

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych Świątkach, dnia 13. Września 1846.*

Religia.

Obraz gospodyni domu, matki i żony.

(Dalszy ciąg.)

Gdy dziecię w zdrowém ciałku i ułożeniu odpowiedném przyszłemu wykształceniu umysłu przyszło na świat, już wtedy jest założony pierwszy fundament do jego wychowania, a rozumnej matce nie zabraknie środków do uskutecznienia go zwolna jak najpomyślniej. Jój tedy pierwszém staraniem jest, aby dziecię w zdrowiu utrzymać, iżby jego siły ciała pomnażały się z wiekiem. Chętnie niemowlęciu udziela piersi, ile razy ono tego wymaga, i tysiącem ofiar z siebie z ochotą okupuje zdrowie małego kochanka. Nigdy jój nie jest ciężko przerwać sen dla ukochanego dziecięcia, nawet całe noce czuwać przy jego kolebce, skoro grozi jego zdrowiu i życiu niebezpieczeństwo. Co sama uczynić może, tego dla samej przyjemności nie poleca drugim, bo tylko serce matki potrafi wszystko zgadnąć i zrozumieć, czego pielęgnowanie dziecięcia wymaga. Wśród wszelkich utrudzeń jaśnieje na jój czole wesołość i spokojność umysłu; a troskliwie unika wszelkich okazji, któreby mogły dać jój powód do zmartwienia, do przestachu i zatrwożenia u-

mysłu, a tém samém wmieszać truciznę rozdrażnionej namiętności w jój krew i pokarm. Niemowlę, któremu pierś daje, ma z niego wyssać czysty pokarm, żadną złą żądzą matki nie wzburzony, aby w tym pierwszym zasilku już nie przyjęło zarodu przyszłej przewrotności i zepsucia. Przy odsadzaniu zaś dziecięcia od piersi, mniej uważa na zwyczaje innych matek, a raczej na naturalną skazówkę, — którą ma w wyrastaniu zębów dziecięcia, jako dowodów, że od tego czasu już innym pokarmem dziecię być żywione powinno. Jój miłość wskaże jój wybór tych nowych pokarmów z wszelką przezornością, jak najroztropniej oznaczy z nich każdy słuszny zdrowiu dziecięcia, i jego zmiany, stosownie do sił wzmacniających się z wiekiem. Jak jest czuła o zdrowy pokarm, tak równie dbała, aby około niemowlęcia zawsze było czysto i schlujnie. Im czyszciej szm powietrzem dziecię oddycha, im ma czyszciej szm pościel i sukienki, tém jest zdrowsze i czerstwiejsze. Przeto niezaniebduje nigdy, przynajmniej w południe, codziennie, kiedy powietrze zwykle jest ogrzane, otworzyć okien i drzwi, na przeczyszczanie, czyli wpuszczenie czystego świeżego powietrza. Czyni to nawet w zimie czasami, przewietrzając izbę, a ta po-

trzeba tém naocześniejszą wydaje się, im więcej wtedy schodzi się przyczyn do zepsucia powietrza. Takto na wszystko jest baczna troskliwa o zdrowie dziecięcia miłość matki! Jak ryba w czystej wodzie, tak dziecię tylko w czystym powietrzu zdrowe być może. Nic dla niej nie masz nieznosniejszego, jak smutny widok wielu dzieci nieschlujnie utrzymywanych, prawie w własnym gnoju i nieczystości duszonych, których odzienie zbrudzone i prawie na pół przegniłe. Wyłewy i wyrzuty na ciele i rozmaite choroby dzieci chowanych w nieschlujstwie, są prawie konieczne. I jakżeby to sama czynić mogła, co jej się tak w drugich nie podoba? Nigdy więc inaczej jej dzieci nie ujrysz, tylko w czystych sukienkach, i niczego w nich nie cierpi, coby ją o najmniejsze niedbalstwo obwinić mogło.

Nigdy się zaś delikatne czucie serca matki nie okazuje w większej godności, jak gdy jej dziecię zasłabnie. Ach! wtedy z żalnością stroskana matka spogląda na najmniejsze cierpienia swego kochanka. Jego łóżeczko rzewnemi zrasza łzami. Lecz któż zdolny uczuć i tę szczęśliwość, którą w jej sercu wśród żalu wzbudza słodka nadzieja polepszenia? to zachwycenie, jakie w niej sprawia każdy przyjemny uśmiech wzmagającego się dziecięcia? tę wonią niebieską, której doznaje po szczęśliwie wytrzymaném niebezpieczeństwie, która jej oblicze rozjaśnia na widok czerstwego kochanka, którego już żalostnemi łzami tyle razy zrosiła?

Formowanie umysłu i kształcenie serca dziecięcia, jeszcze ją mocniej obchodzi i zajmuje, niż piecza i utrzymanie w czystości ciała. Przejęta myślą: że jej Bóg użył za narzędzie, do nadania życia istotie rozumnej i nieśmiertelnej, że ona właśnie istnienie dzieciątka nadała; z czułą,

świętą, macierzyńską wdzięcznością bierze je na ręce, i zaraz święty ślub wykonywa Temu, który jego członki spoił w jej żywocie, który je ożywił duszą nieśmiertelną, który jej go nadał jako skarb jedyny i najwyższą wartość mający w jej sercu — Temu zaraz ślub wykonywa: że je stósownie do jego woli świętej chować i kształcić będzie, i na godnego wyznawcę Jezusa Chrystusa formować. A jak tylko w dziecięciu władze umysłowe, to jest: władze rozumu, zaczynają się objawiać, natychmiast rozpoczyna to wielkie dzieło umysłu i serca kształcenia, aby zaraz od pierwszego rozwijania się rozumu, z największą przezornością nadawała mu prawdziwy kierunek, uczyła różniam dobre od złego; z miłością, ale razem i powagą karmiła i ganiła wszelką nieskromność, wszelkie złe narowy, niegrzeczności, uchybienia, i troskliwie usuwała z jego oczów to wszystko, coby miękkiemu sercu mylny kierunek dać mogło. Pierwszą cnotą, którą matka pragnie przejąć dziecię, jest serdeczna miłość i chętnie posłuszeństwo. Jej dziecię, nie z przynaglonego przymusu, lecz z miłości to ma czynić, co mu się rozkaże. Wcześniej więc jest na to baczna, aby dziecię zawczasu przyzwyczajając do zgodności w przedstawianiu, do grzeczności względem każdego, do politowania nad biednymi i nieszczęśliwymi, do przebaczenia proszącym; a nadewszystko zapalać ich czułe serce do wszystkiego, co tylko jest dobre i chwalebne. Serce zaś dzieci, przejęte miłością, jest gotowe do wszystkiego dobrego, dla niego najmniejsze skinienie kochanych rodziców jest rozkazem, przeciwko któremu już żadna namowa nie ma miejsca. Dobre zajęcie się matki kształceniem dzieci trafnie wystawił Bronner, którego myśli tu w treści przytaczam:

Od kolebki swe dzieci kształci i formuje,
 Jak Anioły niewinne Bogu wychowuje. 
 Uczy cnoty i wpaja zasady miłości,
 Ich serca czułe, miękkie, ćwiczy w pobożności.
 A łagodna jak Anioł, przez swoje czynienie
 Łagodnością przejmuje swoje pokolenie.
 I w zabawach dziecinnych szczerą im poleca,
 A tak wcześnie w ich serca chęć do cnoty wznieca.
 Gdy im daje uczuwać powaby jedności,
 Szczęśliwość pochodzącą z wzajemnej grze-
 czności.

Gdy się zaś między dziećmi zdarzy poróżnienie,
 O jakże wtedy czule daje upomnienie!
 Jak przedstawia troskliwie, aby wybaczało,
 A samo drugich dzieci nigdy nie gniewało.
 Tak zwolna młody umysł dziecięcia sposobi
 I zdolnym go do uczuć religijnych robi.
 Dobroć serca szczególnie w swoje dzieci wpaja,
 Do tego je zbyt czule ciągle przyzwyczajają.
 Wreszcie one własnemu ich ojcu oddaje,
 A ten czułym Mentorem zaraz się ich staje.
 Utwierdza to troskliwie, co matka wpoila,
 Wmawiając: że to święte, co matka mówiła.
 Tym to sposobem cnotę odziedziczają dzieci,
 Ta ich już nie odstąpi, ta ich nie uleci.

A że miłość jest wszystkich cnót za-
 sadą, przeto całe staranie dobrej matki
 do tego zmierza, aby miłość Boga i bli-
 źniego uczynić panującą w sercach swych
 dzieci. Wystawia im tedy miłość jako
 jedyny sposób podobania Bogu i ludziom;
 przy każdej sposobności wpaja w nie, że
 zmartwić kogo, albo ukrzywdzić, jest naj-
 większym grzechem. Nie okazuje się ni-
 gdy mocniej zasmuconą i zmartwioną, jak
 gdy rozmyślnie okażą się niemiłosierni,
 i częściej im przebaczy wszelkie inne wy-
 kroczenie, jak zniewagę bliźniemu wy-
 rządzoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rolnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

Zasady, których trzymać się należy,
 chcąc powiększyć głębokość warstwy zie-

mi rodzajnej, są następujące: Jeżeli chce-
 my orać ziemię, której spodnia warstwa
 z jałowej i ściślej ziemi się składa, o
 trzy cale głębiej, wtedy skutecznie to
 należy w dwóch przedziałach, biorąc za
 każdą razą o $1\frac{1}{2}$ cala głębiej; albowiem
 warstwa surowej gliny grubsza nad $1\frac{1}{2}$
 cala nie dałaby się w ciągu lata jednego
 przyzwolicie rozpulchnić i rozdrobnić, gdyż
 ziemia gliniasta, płonna, powoli tylko
 przejmuje się powietrzem, a promienie
 słoneczne więcej ją w tym stanie spie-
 kają w twardą masę, aniżeli się przy-
 czyniają do jej rozpulchnienia i użyźnie-
 nia. Jeżeli podczas ugorowej uprawy
 zagłębienie warstwy rodzajnej ma nastą-
 pić, wówczas podorując (pierwszy raz
 orząc ugor), zagłębmy ją o $1\frac{1}{2}$ cala; a
 przy następnej ugorowaniu jej kolei (w 3 ch-
 polow. gosp. za lat 3), o drugie $1\frac{1}{2}$ cala
 głębiej ją orzmy.

Jeżeli zaś spodnia warstwa zawiera
 wiele części wapiennych, lub też, będąc
 utworzoną przez ziemię napływową, mie-
 ści w sobie wiele części humusowych, a
 przytém zagłębienie jej przedsiębrać moż-
 na wcześniej w jesieni, a do tego jeżeli
 wydobyta surową ziemię pokryć można
 nawozem przed zimą, wtedy można od-
 razu o 3 cale głębiej orać; albowiem
 glina świeża, skoro się w niej mieści
 wapno lub humus, niechby była najściślej-
 sza, w krótko się rozpulchni, będąc wy-
 stawioną na wpływ powietrza; mianowi-
 cie zimową porą, a szczególnie, jeżeli
 przez zimę pokryta zostanie nawozem.
 Po zimie można tu sadzić np. kartofle,
 przez co tćm bardziej z nawozem się po-
 miesza i na działanie powietrza wystawi.

VIII. O kształcie powierzchni ziemi ornej.

Zastanowić się nam jeszcze wypada
 nad jednym przedmiotem, niemniej dla tego
 ważnym, chociaż małą dotąd zajął uwagę

ziemianów, to jest: nad szerokością zagonów.

Mało jest u nas rolników znających wagę niniejszego przedmiotu i trzymających się wykrytych w tej mierze prawideł. Największa zaś ich część idzie za przyjętym w tym względzie w swęj okolicy zwyczajem. Jak zaś dalece postępowanie takowe jest niestósowne, łatwo można spostrzec, poznawszy: najprzód, powód orania ziemi w zagony; powtóre, znając dobre i złe przymioty zagonów.

Co do 1go. Ziemia orze się w zagony dla tej zaiste głównej przyczyny: aby ziemię zbyt mokrą prędzej osuszyć i na działanie atmosfery wystawić; nikt pewnie tego nie zaprzeczy, iż rola poorana w zagony prędzej osycha, niżeli na równą powierzchnię uprawioną; pochodzi to zaś ztąd, iż woda z grzbietów zagonów z łatwością osiada w brózdy i z tych do przegonów odpływa.

A więc, o ile zagony są stósowne do osuszenia gruntu mokrego, o tyle być muszą szkodliwe w gruncie lekkim, gdzie najwięcej chodzi o zatrzymanie wilgoci i utrudnienie jej prędkiego ulotnienia się. Wszystko zatem, co tu mówić będziemy o zagonach, stósuje się do gruntu mokrego i mocnego, a w tym jedynie razie i do gruntu lekkiego i piaszczystego, gdy tenże nisko będąc położony nie ma dobrego spadku, a przytém spodnia jego warstwa jest nieprzepuszczalną. Albowiem grunt lekki i suchy, a mianowicie nieco wyżej położony, według doświadczeń, żadnej wątpliwości nie podpadających, powtarzam, najkorzystniej się uprawia i obsiewa na równą powierzchnię, gdy się posiada pług o dwóch odkładniach; a w niedostatku takowego, w składy 30sto i więcej skibowe o niskich grzbietach.

Co do 2go. Chcąc wykazać złe i do-

bre przymioty zagonów, zastanówmy się najprzód nad onych formowaniem się; czyli, gdy po raz pierwszy, równa przestrzeń orze się w 4ro-skibowe zagony. W razie więc tym, na przestrzeni ziemi, zajmującej pięć skib, wyorują się tylko 4ry skiby, a pas ziemi, 5tej skibie wyrównujący, nakrywa się, w połowie pierwszą, a w drugiej połowie wtórą środkową skibą; miejsce zaś, z którego czwarta skiba zebrana została, formuje brózdę. Ztąd wypływa: iż na zagonie 4ro-skibowym warstwa rodzajna jest o $\frac{1}{4}$ część grubsza, niżeliby była, gdyby się rola na równą przestrzeń (bez brózd) orała; czyli mówiąc wyraźniej, ziemia z przestrzeni pięć stóp wynoszącej (przypuszczając, iż skiba 12 cali jest szeroka), skupia się na przestrzeń stóp 4rech. Po tém określeniu sposobu formowania się zagonów 4ro-skibowych, które mi się zdawało być potrzebném, dla jaśniejszego wytłómaczenia dobrych i złych przymiotów zagonów, przystępuję do rzeczy:

Za zagonami mówi to:

1. Ze rośliny mają tu warstwę ziemi głębszą, czyli grubszą; zatem mogą się głębiej krzewić, a następnie lepiej rość i większy plon wydawać.

2. Ze rola mokra prędzej tym sposobem zostanie osuszona; bo, jak rzekliśmy, z grzbietów zagonów ściąga się woda w brózdy i temi odpływa.

3. Ze powietrze prędzej w tym kształcie przejmie grunt mocny; azatém, prędzej tenże kruszeje i poprawia się, aniżeli, gdy jest na równą powierzchnię zorany.

4. Ze brózdy, ułatwiając przeciąg powietrza, wtenczas, gdy rola zbożem jest okryta, zapobiegają w czasie mokrym gnicciu zboża od spodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szesnasta po Zielonych Świątkach, dnia 20. Września 1846.*

Religia.

Obraz gospodyni domu, matki i żony.

(Dalszy ciąg.)

Dziecko, w którego serce jest wcześniej miłość wpojona, już dla tego samego z największą chęcią będzie posłuszne. Aby mu święty obowiązek posłuszeństwa zawsze miłym pozostał, nie wymaga nigdy od niego rozumna matka takowych rzeczy, któreby albo zbyt trudne, albo nawet niepodobne były. Nie wymaga nigdy za wiele, a zawsze z miłością i łagodnością. Zawsze się stara łagodnymi przedstawieniami przekonać je, że to, co im się rozkazuje, jest dla nich pożyteczne. Aby zaś przez ciągłe rozkazanie nie wzbudzić w nich ducha niewolniczego, owszem założyć w nich fundament do samowolnego działania, chętnie czasem na to pozwala, aby postąpiły podług własnego zdania i chęci; ale gdy zbłądzą w łagodności, sprostowuje ich zdanie, i z skutków im okazuje, na ile błędów mogłyby się narazić jeszcze w swoich postępkach, gdyby te nie były kierowane rodzicielskimi rozkazami.

Ze wszystkich jej rozkazów, i z wszystkiego, co tylko dla swych dzieci czyni i stanowi, naocznie wykazuje się ten jej

zamiar, aby wcześniej ustaliła prawdziwe ich dobro. Przetoć usuwa z swojego serca wszelkie podłe, poboczne cele. Zawsze się najpierw siebie samą pyta: byłoby to zbawiennie dla moich dzieci? Gdzie zaś widzi dobro dzieci, tam nie uważa ani na skłonność niewczesną, ani na ślepe przywiązanie, ani na mniemane dobro, ani na namowę innych ludzi. Jej dzieci mają się same przekonywać z wszelkich okoliczności, że pragnie ich dobra, że nie postępuje podług uwidzenia, lecz stosownie do swej macierzyńskiej, nie ślepej, lecz rozsądnej miłości. A gdy dzieci z natury są skłonne to czynić, co widzą, a szczególnie to, co widzą u matki; przetoć jest bardzo ostrożna, aby swoje rozkazy i upomnienia, ile możności stwierdzała własnym przykładem. Gdzie dzieci mają przed oczami tylko same przykłady miłości, uprzejmości, grzeczności, dobroczynności, skromności, przykładowości, łagodności i pracowitości; i cokolwiek widzą lub słyszą, to wszystko jest budujące, a troskliwie bywają strzeżone przed tem wszystkiem, coby je z zbrodnią obeznać mogło; tam nie potrzeba się obawiać o zepsucie i przewrotnienie dzieci. Przeto jak najtroskliwiej strzeże się wszystkiego, coby tylko mogło mieć zły

wpływ na umysł dzieci. Nigdy im rozmyślnie nie powie nieprawdy, aby się w ich sercu nie obudziło niedowierzanie. Nigdy w ich przytomności nie pozwala sobie żadnych zarzutów przeciw mężowi, aby w nich nieosłabić winnego ojcu szacunku. Choćby nawet niekiedy obszedł się ojciec porywczo i za surowo z dziećmi, mocno się strzeże ganić mu to w ich przytomności, bo dzieci są skłonne temu raczej wierzyć, kto się za nimi ujmuje, do tamtego zaś stygną w miłości i przywiązaniu. Nigdy sobie w ich obecności nie pozwala grubiańskich wyrażen, obelżywych łajañ, przy naganach dawanych służącym. Nic prędzej dzieci nie chwytają, jak takie obelżywe i podle wyrażenia rodziców w swym gniewie i popędliwości; i z niczém się tak prędko nie oswajają, jak z narowami, które widzą w własnych rodzicach. Im mniejsze jest dziecko, tém jest skłonniejsze to czynić, co widzi u rodziców.

Główną zasadą rozumnej matki jest ta: aby nigdy upartemu dziecku nie dała jego woli, żeby nigdy nieodstąpiła od swego pierwszego żądania, choćby téż dziecko najbardziej się marszczyło, płakało, — to ma uczynić, a uczynić koniecznie i zawsze, co matka wyrzekła. Na to nigdy nie pozwoli, aby dziecko swoim uporem, popędliwością, płaczem, co kiedy wymódzi mogło. Drzewo, póki jest młode i giętkie, trzeba prostować — a gdy krzywo wzrosło i zgrubieje, już wtedy albo z trudnością, albo wcale wyprostować go nie można. Tak to i z dziećmi, którym się własnej woli pozwalało, i z których dopiero wtedy chcą rodzice usuwać moc namiętności, gdy już płomieniem wybuchają, przetoć napróżno bywają gaszone. Jeżeli upomnienia i nagany matki nie skutkują, i trzeba czasem użyć

kary, dla nadania znaczenia rozkazom; wtedy mocno ma się na baczności, aby téj kary nie wykonywała w gniewie i popędliwości. Błądzące dziecię w karze, którą odbiera, powinno uznać miłość matki i dobro swoje. Wtedy żalosne zmartwienie, malujące się na twarzy matki, równie, jak jej słowa, oznajmują dziecku: jak to jej sercu przykro przychodzi, tych środków używać na istoty najmilsze jej po Bogu, do przywiedzenia ich do posłuszeństwa, i że od nich samych zawisło uwolnić się od wszelkiej kary. Kara zaś powinna być stosowna do ich wieku, poznania i przewinienia. Zawsze matka potrafi rozróżnić płochosć dziecienną od rozmyślnéj złości. Plagi są zawsze ostatnimi środkami, kiedy wszelkie inne łagodniejsze nie były zdolne poprawić. Jeżeli ojciec chce dziecko ukarać, wtedy matka w żaden sposób nie broni dziecka, aby w niem nie wzbudziła mniemania, jakoby ojciec niesprawiedliwie chciał je karać, a co by koniecznie zmniejszyło w dziecku zaufanie i miłość ku ojcu. Gdzie idzie o poprawę i zwrócenie dziecka na prawą drogę, tam koniecznie i zawsze ojciec i matka powinni być jednomyślnymi. Nic nie masz głupszego nad to odgrążanie w ustach matki: „poczekaj tylko! powiem ja to przed ojcem.“ Jakże wtedy dziecko może swe serce oddać ojcu, kiedy sama matka takowém odgrążaniem w samym zarodzie przytłumia miłość dziecienną w sercu dziecka? Z wiekiem dzieci pomnażają się niebezpieczeństwa do ich zepsucia i sprzewrotnienia. Gdy ich imaginacja jest żywa, rozum słaby i lekkomyślność wielka, dobrą więc matkę wtedy zbyt mocno interesuje, i skłania do podwojenia swojej baczności, i czynienia co tylko może, aby dzieci na drodze cnoty utrzymać i

ich umysł od złego kierunku zachować. Karność i dobre wychowanie dzieci jest wieńcem tej sławy, którą matka stara się pozyskać w domowym zaciszu. Ona to wie, że od jej pierwszego prowadzenia zależy, aby istniejące w kraju instytuta do edukacji dzieci mogły na nie działać korzystnie. Że jej Bóg szczególnież naznaczył to wielkie, a ważne zatrudnienie, aby pierwsze czyste zarody wszelkich cnot zaszczerpiła w sercu swych dzieci i uformowała z nich rozumnych, cnotliwych, szczęśliwych i pożytecznych towarzystwu ludzkiemu obywateli, i dobrych chrześcian kościołowi. Bo wie o tém, że wszyscy nauczycieli i pasterze nawet, często na próżno pracowaliby około ukształcenia religijnego serc i umysłów dzieci, bez pomocy matki. Ona wie, że kraj, czyli ojczyzna, na matki oczy zwraca; z ich rąk tylko, z ich kształcenia i prowadzenia, spodziewa się w przyszłości swojej podpory i ozdoby; a nawet kościół święci pamiętkę takowej matki, która wśród swoich dzieł najgodniejszy zakres swojej działalności znajduje, jak niegdyś Rzymianka Kornelia nie zna większej ozdoby i stroju nad cnotę swych dzieci, i przetoć uczucie godności matki nad wszystko całe jej serce przejmuje i skłania do całkowitego oddania się prowadzeniu i kształceniu swych dzieci.

Aby w tak ważnej sprawie nie stała się winną jakowej pomyłki, ciągle daje baczne oko na dzieci, na wszystkie ich postęпки uważa, nie dozwala im samopas biegać, lub z takimi dziećmi wdawać się, o których dobrém prowadzeniu wątpi, a tém bardziej, o których niesforności wie. Nie brakuje jej miłości na sposobach uprzyjemniania dzieciom bawienia się w domu, a tém samém zapobieżenia ich zepsuciu przez złe towarzystwa.

W prowadzeniu dzieci szczególnież na to jest baczna, aby zapobiegła nawet pierwszej ich skłonności do uporczywości, do kłamstwa, do hałasów i wszelkich złych narowów, których się zbyt łatwo chwytą młodociane serce.

Do odzwyczajania zaś swych dzieci od kłamstwa, przy każdej sposobności stara się im do pojęcia dać poznać w przykładach, jak ta wada upadła każdego człowieka, a szczególnież młode osoby; przekonywa je troskliwie: że bardzo jest trudno później pozbyć się wszelkiej wady, która się już w młodocianém sercu zakorzeniła i opanowała je. Przytacza im takie dowody, przeciw którym one nie mieć nie mogą; że kłamiąc, utraciłyby wszelką wiarę i zaufanie na przyszłość, i że zupełne niewierzenie i pogarda, jest zwykłą i sprawiedliwą karą kłamstwa. Aby zaś wszelką okazyą i powód do skłamania od nich oddaliła, chętnie i łaskawie jest skłonna przebaczyć im ich dziecinne uchybienia, skoro same przychodzą, i w zupełném zaufaniu i szczerości wyznają swe przewinienia, prosząc o ich przebaczenie.

Z równą troskliwością stara się ustrzedz swe dzieci od chciwości łakotków. Na pierwsze w nich spostrzeżenie najmniejszych znaków tej chętki, natychmiast występuje i przestrzega. Aby zaś swym słowem więcej powagi i znaczenia nadała, dołącza groźby na przypadek nieusłuchania, a w ostatnim razie używa kary. Często dzieciom powtarza: że nie jeden złoczyńca od podobnych dziecinnych łakotków zaczął, a ta nieposkromiona chętką aż na rusztowanie nie jednego z czasem zaprowadziła. Głęboko wpaja w nie tę zasadę życia, aby się zawczasu przyzwyczajały obejść się bez tego wszystkiego, co tylko nie jest konieczne do

utrzymania życia potrzebne; bo nie wiedzą i wiedzieć nie mogą, jaki ich los potka na świecie, i czy zawsze będą w stanie zaspokojenia niepotrzebnie sobie zrobionych potrzeb.

Chciwość łakotków łatwo prowadzi do tajemnych kradzieży. I od tych zachowań stara się matka troskliwie. Często ona im powtarza: „Dziateczki kochane! ani się nawet dotykajcie tego, co jest cudze; to niech leży nieporuszone od was. Nie masz zbrodni, któraby w takim stopniu czyniła człowieka obmierzłym w oczach Boga i świata, jak złodziejstwo. A to się zwykle od małego poczyną i postępuje coraz do większych kradzieży. Mogłabym wam nie sto przykładów przytoczyć okropnego zabrnienia, które się przecież od mało znacznej kradzieży, prawie od lekomyślności dziecinnej, zaczęło. Pomnijcież na przykazanie boskie: „Nie kradnij, nie bierz co cudze.“ Troskliwie zawsze dochodzi, gdy dziecko coś do domu przyniesie: czy ono to znalazło? czy od kogo dostało? czy

tęż porwało? W ostatnim razie — sama bierze dziecko z rzeczą skradzioną, prowadzi na miejsce, skąd wzięło, i do ludzi, którym wzięło; w jej oczach, z zawstydzieniem, i najmniejszą drobnostkę kryjomo wziętą musi oddać tym, czyja jest; zaraz przeprosić, prosić o przebaczenie i odpuszczenie, i przyrzec, że na przyszłość nie tylko tym, lecz i nikomu nie nigdy nie weźmie. Podobne zawstydzienie nie zostanie bez zbawionego wpływu; a tak zawstydzone dziecko już nie tak łatwo da się uwieść pokusie do podobnej niewierności.

Z podobną gorliwością zajmuje się matka, gdy jakąkolwiek inną złą skłonność w dziecku spostrzeży, jako to: do gry, pijaństwa i t. p., i zaraz bez wszelkiej zwłoki tę skłonność w pierwszym zarodzie przytłumić pragnie. Podejmuje wszelkie trudy, używa wszelkich sposobów, aby tylko zniweczyć w dzieciach złą skłonność i zapobiedz ich przyszłemu nieszczęściu.

(Dokończenie nastąpi.)

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wychodzi i przez wszystkie księgarnie tutejsze i zagraniczne, jak też przez wszystkie królewskie urzędy pocztowe jest do nabycia:

K O Ś C I Ó Ł i S Z K O Ł A.

Pismo miesięczne.

Rok I.

Cena jednego rocznika z 12. zeszytów: 2 tal., czyli 12 złp.

Ostatnie dwa zeszyty pisma tego zawierają następujące artykuły:

Zeszyt szósty: I. Rzeczy tyżące się naukowości i wychowania: §. 1. O potrzebie modlitwy w szkole! §. 2. Na czym zasadza się prawdziwy duch szkoły? §. 3. O emancypacyi. §. 4. Uwagi tyżące się przyjmowania dzieci do bractwa wstrzemięźliwości. — II. Wykaz dzieł religijnych i szkolnych. — III. Rozmaitości.

Zeszyt siódmy: I. Rzeczy tyżące się naukowości i wychowania: §. 1. O stosunkach nauczyciela do innych stanów. §. 2. Jakie przymioty posiadać musi nauczyciel. (Ciąg dalszy zadania: „Na czym zasadza się prawdziwy duch szkoły.“) §. 3. Kto ma prawo i obowiązek udzielać naukę s. religii w szkole elementarnej? §. 4. O emancypacyi. (Dokończenie.) §. 5. Czy ćwiczenia wyobraźni (Anschauungsübungen) są konieczne potrzebne w szkole elementarnej? §. 6. Jak użyć każdego przypadku w pożytku ludzkiem na kształcenie rozumu i serca młodzieży szkolnej. — II. Wykaz dzieł. — III. Rozmaitości.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)